

PAUza

Akademicka



Rok XVI

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 657 Kraków, 5 października 2023

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Wydawca: Biblioteka Naukowa PAU (PAU, EBC, I, Ciężkiak)



Biblioteka
Naukowa
PAU
w Krakowie

Październik

2

Teofila, Dionizego

3

Gerarda, Teresy

4

Kozalii, Franciszka

5

Apolinarego, Placyda

6

Artura, Brunona

7

Marii, Marka

8

I
Damy, Remigiusza

Pelagii, Brygidy

9

Ludwika, Dionizego

10

Pauliny, Franciszka

11

Emila, Aldony

12

Eustachego, Maksymiliana

13

Edwarda, Teofila

14

Bernarda, Fortunaty

15

Teresy, Jadwigi

16

Gawła, Ambrozego

17

Wiktora, Małgorzaty

18

Lukasza, Juliana

19

Piotra, Ziemowita

20

Ireny, Kleopatry

21

Urszuli, Hilarego

22

Filipa, Korduli

23

Teodora, Seweryna

24

Rafała, Marcina

25

Kryspina, Ingi

26

Lucjana, Ewarysta

27

Sabiny, Iwony

28

Szymona, Tadeusza

29

Euzebii, Narcyza

30

Zenobii, Przemysława

31

Krzysztofa, Urbana

ROZMOWA O ELITACH

Elita – komplement czy wyzwisko?

Elita, elitarność, elitaryzm – te i im bliskie znaczeniowo pojęcia swoją wyrazistą obecność i zróżnicowaną funkcjonalność we współczesnym dyskursie społecznym, politycznym i kulturowym zaznaczają u nas od jakiegoś czasu w sposób szczególnie dramatyczny. Komentarze temu zjawisku poświęcone ograniczymy tutaj, jak dalece to tylko możliwe, ze względów praktycznych, do grup społecznych, które jako „elity” właśnie bywają postrzegane i wyróżniane. Istotne dla tych rozważań jest zatem – ściślej niż tylko doraźnie ideologiczne, uściślenie kategorii elitarności, która może zarówno dowartościowywać, jak też i wykluczać określone grupy społeczne, zawodowe czy wyznaniowe, gdyby poprzestawać jedynie na pierwotnym znaczeniu wyrażenia „elita”. Jego współczesna francuskojęzyczna wersja (*l'élite*), którą upowszechniły środki przekazu i która przyjęła się w nowoczesnym dyskursie społecznym, przesłania, do pewnego stopnia przynajmniej, znaczenie pierwotne. Jest ono ściśle powiązane z łacińskim czasownikiem *eligere*, oznaczającym czynność wybierania, czyli dokonywania wyboru pomiędzy kilkoma przedmiotami (albo osobami), ale także i usuwania tych obiektów, które uznane zostały za gorsze od tych lepszych. Sens wyrazu „wybór” (łac. *electio*), kojarzącego się nie przez przypadek z *elekcją* (por. wybory króla, wybory posłów do sejmu i senatu etc.), podkreśla zatem nie tylko status „wyborności” (czyli „doskonałości”) tego, co (lub kogo) uznano za lepsze (czy lepszego) od innych, ale też wyklucza to wszystko, co na wybór z powodu swojej niższej wartości w opinii dokonujących wybór nie zasłużyło. Ta właśnie okoliczność, określająca znaczenie pojęcia „elity” i „elitarności” jako kategorii wartościującej, powinna determinować jego funkcjonowanie we współczesnym dyskursie społecznym i politycznym. Ogranicza to zarazem jego podatność na ideologizację, czyli na uproszczony sposób postrzegania i wyjaśniania zjawisk, który uchyla moralny nakaz indywidualnego, podmiotowego, więc niezależnego rozumowania oraz obowiązku przyjmowania moralnej odpowiedzialności za jego jakość i za jego skutki. Etyczny zatem aspekt pojmowania „elity” powinien zajmować w rozważaniach nad nią miejsce pierwszorzędne. Zasadą konstytuowania struktury zwanej „elitą” nie może być zaspokojenie czyjejś ambicji albo tym bardziej próżności, elitarność bowiem grupy społecznej z takich członków złożonej miałaby charakter błazeński i niczym by się nie różniła od samozwańczo wybranego i zorganizowanego zespołu komedianów, bawiących się tylko w odgrywanie jakiegokolwiek roli społecznej. Tym dalsze

od etycznie pojmowanej elitarności byłoby kojarzenie pojęcia „elity” (a to niestety często się w tekstach publicystycznych spotyka) z grupą broniącą wąsko, doraźnie pojmowanego własnego, cząstkowego interesu prywatnego. To bowiem zbliżałoby taką strukturę do pojęcia „stowarzyszenia przestępczego” (*societas ad delinquendum*), czyli „bandy”, o co zresztą nierzadko w rozmaitych wypowiedziach publicznych niektóre „elity”, zwłaszcza polityczne, bywały i bywają nadal podejrzewane. Konieczne jest zatem – jeśli pojęcie „elity” czy „elit” nie ma być tylko wyzwiskiem insynuującym niskie, wręcz przestępcze motywacje – uwydatnienie kodeksu obowiązków, jakie ludzi zaliczani do elity (intelektualnej, artystycznej, finansowej, politycznej, duchownej itd.) na siebie przyjmują wobec społeczeństwa, konkretnie zaś wobec innych grup społecznych, których swoją „elitarnością” wcale nie deprecjonują. Wprost przeciwnie, „elitarność” czyli „wyborność”, implikuje zobowiązanie do urzeczywistnienia konkretnej, szczególnie trudnej misji, do realizacji roli przede wszystkim wobec innych (wcale więc nie „gorszych” czy „poniżanych”) służebnej. Jeżeli „elitarność” implikuje przy tym autorytet moralny i poznawczy jednostek do „elity” zaliczonych, to tym większa jest tych ludzi odpowiedzialność, tym dotkliwszy ciężar na barkach takich ludzi spoczywa. Z takim tedy przesłaniem przystępujemy za każdym razem do wypowiedzi na temat „elit”. Powinna ona uwzględniać kwestie *etosu* (charakteru moralnego) pracy i pytania o aktualność wzorca „pozytywnego” działań jako jednego z możliwych paradygmatów określania tożsamości elit. Powinno się też mieć na uwadze relacje pomiędzy grupą społeczną zwaną „inteligencją” a „elitą” jako kategoriami wartościującymi. Następnie ważna jest refleksja nad pojęciem elity postrzeganym w perspektywie historycznej i w aspekcie zawodowym („uczni”, „politycy”, „nauczyciele akademicki”, „duchowieństwo”), w ostatniej zaś i najważniejszej części rozważań przedmiotem namysłu powinna być kwestia mechanizmów formowania elit: wykształcenie? indywidualne studia? formacja religijna? etc., wreszcie też czynnik wychowawczy oparty na liberalno-demokratycznym (czyli polegającym na wolności jednostki, zobowiązującym ją do odpowiedzialności) modelu struktury społecznej. Jeśli bowiem elitarność oznaczać ma dalej i prawdziwie „wyborność”, czyli doskonałość, to w jej paradygmacie nie może zabraknąć najgłębszej, etycznej motywacji do działania mającego na względzie dobro ludzi, dobro wspólne, czyli dobro społeczne. Etos elity to etos służebności i zobowiązania.

ANDRZEJ BOROWSKI

Inaugurując 660 rok akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, JMRektor, prof. Jacek Popiel, wygłosił ważne przemówienie, które zamieszczamy poniżej jako link:

[Przemówienie Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas inauguracji roku akademickiego 2023/2024](#)

Nowy system finansowania nauki jako warunek budowania postaw przedsiębiorczych w kształceniu i badaniach¹ (II)

Wyzwolenie i kształtowanie postaw przedsiębiorczych

Zgodnie z danymi Eurostatu, gospodarka Polski rozwija się stabilnie i jest szóstą największą gospodarką Unii Europejskiej. Bardzo wysoko oceniany jest jej potencjał rozwojowy dzięki szczególnej aktywności przedsiębiorców.

Tempo rozwoju może być jeszcze większe pod warunkiem wzrostu udziału składowej, którą jest innowacyjność, przede wszystkim w istniejących i powstających małych i średnich przedsiębiorstwach. Zarządzane są one przez dobrze wykształconych menedżerów z dużym doświadczeniem zarządzania, zdobytym m.in. za granicą. Struktura działań przedsiębiorstw, mimo niekwestionowanych sukcesów, nie jest korzystna w perspektywicznym rozwoju gospodarczym. Stanowi bowiem głównie komponent w systemie dostaw produktów dla dużych zagranicznych partnerów. Redukuje się w ten sposób istotny element niezależności gospodarczej. Niezbędna jest polityka kreowania i wzmacniania pozycji własnych marek produkcyjnych, opartych na oryginalnych rozwiązaniach. Firmy potrzebują istotnego wsparcia pod tym względem ze strony instytucji naukowych.

Szeroko pojęty rynek przejmuje nowe rozwiązania, które powstają w wyniku działań przedsiębiorczych aktywnych jednostek, wykazujących:

- kreatywność,
- innowacyjność,
- umiejętności wykorzystania pomysłu i nadarzającej się okazji,
- zdolności dostrzegania i wykorzystania szans,
- odwagę do podejmowania ryzyka.

Siłą napędową innowacyjnej gospodarki, decydującej o poziomie rozwoju ekonomicznego, są głównie nauki inżynierskie, inspirowane i rozwijane dzięki osiągnięciom badawczym w dziedzinie nauk przyrodniczych i o życiu, wspomagane wynikami badań nauk humanistyczno-społecznych.

Zdaję sobie sprawę, że zakres omówionych zmian jest bardzo szeroki i trudny do realizacji ze względów politycznych, społecznych i środowiskowych. Niemniej jednak wierzę, że da się stopniowo wprowadzać te zmiany. Trzeba znaleźć właściwy element, rozpoczynający z sukcesem ten proces.

Moim zdaniem wprowadzenie nowych kryteriów oceny i finansowania uczelni technicznych może być takim elementem. Nowy, spójny system finansowania powinien wymusić zmiany programowe i strukturalne, prowadzące do powstania uniwersytetu przedsiębiorczego. Hasłowo oznacza to uczelnię mieszczącą się w obecnym systemie edukacyjnym, której działanie prowadzić będzie do kształtowania postaw przedsiębiorczych studentów i absolwentów. Można ewentualnie rozważyć utworzenie w miarę szybko pilotażowej uczelni o tym charakterze.

Postawy przedsiębiorcze łatwiej budować na fundamencie klasycznego kapitalizmu, którego idee stworzył Adam Smith, ilustrując tę koncepcję w swoich podstawowych dziełach: *Teorii uczuć moralnych* i *Badaniach nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*. Bogactwo bierze się bowiem z pracy i oszczędności, a nie z zasłóg zniechęcających do przedsiębiorczości, zaś etyka nie leży poza gospodarką, lecz jest jej wewnętrzną zasadą.

W teorii Adama Smitha, na którą od ponad dwustu lat powołuje się wielu ekonomistów, społeczeństwo stanowi zbiór racjonalnych jednostek, które w swoim działaniu kierują się zasadą własnej korzyści (*homo oeconomicus*), w zbiorze dostępnych danych i informacji optymalizując swoje postępowanie. Te zasady racjonalności w działalności gospodarczej ujawniają się w stanie zupełnej wolności i przenoszone są zwykle na działalność zbiorowości.

Nie jestem ekonomistą, ale jako inżynier jestem przekonany, że podstawowe zasady wynikające z wolnorynkowej koncepcji ekonomicznej Adama Smitha są wciąż aktualne i fundamentalne na poziomie tworzenia programu działań przedsiębiorstwa. Współcześnie w niektórych środowiskach kontestuje się tę filozofię. Reguły działania giełdy i rynków finansowych zaburzają te zasady, wprowadzając do systemu nieprzewidywalne, sterowane z zewnątrz spekulacyjne zdarzenia. Nowe nurty, uzupełniające niepewność rynkową, są przedmiotem tzw. ekonomii behawioralnej. Szczegółowe dyskusje na ten temat zostawiłbym specjalistom.

Tymczasem mamy zanik struktur wolnorynkowych zamienionych w neofeudalizm, wynikający z pazerności korporacyjnej. Takie niekorzystne, globalne zmiany są niestety łatwiejsze do przeprowadzenia przez pogłębianie próżni aksjologicznej w społeczeństwie. Utrudnia to m.in. tworzenie wspólnot podejmujących się osiągnięcia postawionego celu. Postawy przedsiębiorcze powinny wynikać z postaw konserwatywnych, rozumianych w ich esencji jako poczucie wdzięczności wobec świata, ze świadomością, że prawdziwa wolność zakorzeniona jest w tradycji. Zarządzanie przedsiębiorstwem musi uwzględniać wszystkie kategorie podmiotów uczestniczących w jego działalności, gdzie wszyscy czują się odpowiedzialni za wszystkich.

Trudno spodziewać się systemowego programu zmian zainicjowanego przez polityków. Możliwe to będzie przez inicjatywy środowiskowe. Wprowadzenie w programach grantowych agend finansujących naukę projektów wymagających nowego podejścia do badań, których wyniki powinny być w zdefiniowanej perspektywie komercjalizowane, uzdrowi zwłaszcza nauki inżynierskie i profile badań w naukach przyrodniczych. Ukierunkowanie finansowania, kryteria i wymogi spełniające postawy przedsiębiorcze wymuszą zmiany organizacyjne i dydaktyczne na uczelniach. Zmiany te przyciągną młodych zdolnych, którzy obecnie wybierają studia zagraniczne.

Nowe nastawienie społeczne do takich działań jest już zauważalne. Obserwuje się nowe trendy w szkolnictwie ponadpodstawowym, gdzie ok. 60% uczniów wybiera kształcenie branżowe. Wzrasta prestiż fachowości. To zdrowy odruch rodziców, rozumiejących, że efektywne szkolnictwo zawodowe jest kluczowym elementem nowoczesnej gospodarki i w konsekwencji bogactwa narodów. Na takiej podstawie rozwine się silna klasa średnia, odporna na niezdrowy gospodarczo korporacjonizm.

Drugie spotkanie, zorganizowane w siedzibie FNP w dniu 26 czerwca br., wytyczyło właściwy kierunek reformy nauki i szkolnictwa, wskazując, że należy zacząć od stymulowania przedsiębiorczości w nauce przez zmiany w strukturze finansowania. Bądźmy konsekwentni i skuteczni w realizacji tego planu.

LEON GRADOŃ

Politechnika Warszawska

¹ W dniu 27 kwietnia br. w siedzibie PAU odbyła się dyskusja nad potrzebą wprowadzenia zmian w systemie finansowania badań i kształcenia. Zagajaniem dyskusji była propozycja nowego podejścia do finansowania, przygotowana przez FNP i przedstawiona przez prof. Macieja Żylicza. W ciekawej i wielowątkowej wymianie poglądów przedstawiono szereg uwag i komentarzy. Jednym z tematów rozmowy była sprawa komercjalizacji badań jako ważnego elementu roli pełnionej przez naukę na rzecz dobrostanu społeczeństwa. W tym przypadku szczególne zadanie powinno realizować szkolnictwo politechniczne.

Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii

Książkę pod tym tytułem, napisaną przez Briana Porter-Szűcsa, profesora historii na Uniwersytecie Michigan, dostałem niedawno w prezencie od przyjaciół. Przeczytałem ją niemal jednym tchem. To historia Polski od upadku I Rzeczypospolitej do czasów najnowszych. Pisana ręką Amerykanina, dla amerykańskich studentów, chłodno i z dystansem relacjonuje wydarzenia wzbudzające w nas, Polakach, wielkie emocje. Sugeruje, że wcale nie jesteśmy aż tak wyjątkowi, jak nam się zdaje, że wiele spraw, które uważamy za unikalne, zdarzały się w innych rejonach świata, czasem nawet w znacznie ostrzejszej formie. Bardzo to pouczające i ożywcze. Szczerze polecam. Lektura dostarcza wielu zaskakujących polskiego czytelnika faktów i obrazów. Z braku miejsca wspomnę tylko, tytułem przykładu, referendum z 30 czerwca 1946 roku oraz wybory 17 stycznia 1947 roku. Wiemy, że były sfałszowane, ale chyba nie zdajemy sobie sprawy z rozmiarów oszustwa.

Przypomnijmy (skracać) pytania referendalne: (i) Czy jesteś za zniesieniem Senatu? (ii) Czy jesteś za reformą rolną i upaństwowieniem przemysłu? (iii) Czy jesteś za granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej? Rząd agitował, aby głosować 3 razy tak. Poza pierwszym, pytania dotyczyły spraw popieranych tak przez rząd, jak i opozycję. Ale sprytna konstrukcja sugerowała, że opozycja sprzeciwia się reformom społecznym i przyłączeniu Ziemi „Odzyskanych”. Mikołajczyk zalecił więc: raz nie, dwa razy tak. Oficjalnie ogłoszono, że „tak” odpowiedziało 68%, 77,2% i 91,4% głosujących. Tymczasem faktyczne rezultaty (odczytane z archiwów dostępnych po 1989 roku) opiewały na 26,9%, 42% i 66,9%, czyli była to porażka rządzących. Ewidentnie referendum nie było dla rządu środkiem badającym nastroje, lecz testem sprawności systemu fałszowania wyników.

System okazał się wystarczająco sprawny, by już za pół roku przeprowadzić wybory do Sejmu. Ich oficjalny wynik to 80,1% głosów dla Bloku Rządowego. Tymczasem faktyczny wynik to 84 % dla PSL (partii Mikołajczyka). Trzeba przyznać, że fałszowano skutecznie, bez żenady. Warto jednak podkreślić, że ten znakomity wynik opozycji został uzyskany mimo tego, że przed wyborami zamordowano skrytobójczo 140 działaczy PSL oraz aresztowano 149 kandydatów startujących do Sejmu. Trudno więc nie podziwiać determinacji naszych rodziców i dziadków, którzy nawet w tej tragicznej sytuacji starali się odważnie wyrazić sprzeciw wobec narzuconej władzy. Najwyraźniej nie chcieli, wbrew wszystkiemu, porzucić nadziei na zatrzymanie lub przynajmniej spowolnienie młynów historii.

Dalej autor opisuje, również rzeczowo, bez emocji, czasy, gdy już tylko niewielka część społeczeństwa zachowała nadzieję na odzyskanie wolności. Dużą część tego okresu pamiętam, mogłem więc skonfrontować ten chłodny opis z własnymi, znacznie bardziej emocjonalnymi wspomnieniami. Rozmiar felietonu pozwala na poruszenie tylko jednej kwestii.

Autor mocno podkreśla MĄDROŚĆ przywódców opozycji, zwłaszcza w ostatnim okresie PRL-u. Wówczas w ogóle o tym nie myślałem, teraz widzę, że ich decyzje wcale nie były oczy-

wiste, wymagały mocnych kompromisów. Zwłaszcza przed wyborami 4 czerwca. Czytamy:

„Solidarność” też nie mogła odwoływać się do ideologii, bo za kruchą fasadą jedności ukrywała rozmaite podziały i konflikty. Nie była partią, lecz szeroką koalicją ludzi, którzy w innych okolicznościach nosiliby etykiety narodowców, chadeków, liberałów, konserwatystów i socjaldemokratów. Inteligency d dysydenci, kiedyś należący do PZPR, stali ramię w ramię z katolickimi nacjonalistami. W tamtym czasie nie miało to znaczenia, albowiem wszystkich łączył wspólny cel obalenia komunizmu. Gdyby jednak ktoś chciał nakreślić szczegółowy program, otworzyłyby się zapewne głębokie rany, trudne do zablźnienia. Ostatecznie więc opozycja stawiała na slogany typu „wolność”, „niepodległość” i „demokracja”, największym zaś atutem było słynne logo „Solidarności”. Niczego więcej nie potrzebowano.

Pamiętam doskonale ten wyjątkowy czas, chociaż wtedy nie miałem pojęcia o tak poważnych konfliktach wśród liderów Solidarności. Myślę zresztą, że dla większości wyborców (jak i dla mnie) to nie hasła były ważne, tylko plakat, na którym widniało wspólne zdjęcie kandydata z Lechem Wałęsą, wówczas niekwestionowanym symbolem „Solidarności”. Nie ulega wątpliwości, że odłożenie konfliktów i wystąpienie w jednym bloku było głównym czynnikiem przytłaczającego zwycięstwa opozycji. Szkoda, że to doświadczenie zostało zapomniane. Cóż, nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki.

Dalej autor przypomina, że 4 czerwca nastąpiło inne bardzo ważne zdarzenie, które dzisiaj w Polsce jest tak rzadko przywoływane, że niemal zapomniane:

W tym samym czasie po drugiej stronie globu inny ruch posłużył się tymi hasłami w walce z komunistyczną dyktaturą. Od 15 kwietnia 1989 roku chińska opozycja demokratyczna okupowała plac Tiananmen w Pekinie, domagając się wolnej prasy, wolności słowa, samorządu pracowniczego i ukarania skorumpowanych urzędników. Kierownictwo Komunistycznej Partii Chin długo nie mogło wypracować wspólnego stanowiska, jak poradzić sobie z tym protestem, w którym uczestniczył milion osób. Ostatecznie władze zdecydowały się na użycie siły i 4 czerwca, w dzień wyborów w Polsce, armia krwawo stłumiła demonstrację. Zapewne nigdy się nie dowiemy, ile zginęło wtedy ludzi, szacunki wahają się od kilkuset do kilku tysięcy. Gdy Polacy wrzucali głosy do urn, Chiny przypominały o drugiej możliwej ścieżce. Każdy, kto uważa obecnie, że kompromis zawarty przy Okrągłym Stole nie był potrzebny, powinien przypomnieć sobie plac Tiananmen.

Ta uwaga może być nie w smak licznym wciąż jeszcze przeciwnikom obrad Okrągłego Stołu, ale trudno zaprzeczyć, że daje do myślenia.

Dla mnie, laika, praca profesora z Michigan przynosi więc całkiem świeże spojrzenie na naszą historię. Toteż czekam niecierpliwie na reakcję fachowców, czyli polskich historyków, którzy – mam nadzieję – zechcą ją poprawić, uzupełnić oraz zapewne kontestować.

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademička - www.pauza.krakow.pl - tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.
Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.